



Wychodzi we
Lwowie z końcem
każdego miesiąca
Wkładka roczna
z prenumeratą
wynosi 1 zł. 20 ct.
Dla nauczycieli
ludow. i uczniów
tylko 70 cent.
z przesyłką 82 ct.

MIESIĘCZNIK

galicyjskiego

TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya
i ekspedycya
we Lwowie
ulica Teatyńska
liczba 23,
dokąd też wszy-
stkie przesyłki,
wkładki prenu-
meraty adreso-
wać należy.

Odpowiedzialny redaktor: DR J. CIESIELSKI.

CZŁONKOWIE

galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt

przybyli w Czerwcu roku 1881:

a) we Lwowie:

Wny Wysocki Józef, inżynier kolei Karola Ludwika, Lwów.

b) do Oddziału w Mikulińcach:

Wny ks. Till Józef, rz. kat. wikaryusz i katechetà, Strusów.

c) do Oddziału w Brzozowie:

Wny Szafranski Leopold, nauczyciel, Brzozów; Wna. Rogowska Marya, nauczycielka, Hłudno.

Obrazki z życia zwierząt.

Kogut. Po podwórzu, ogrodzonym gęstymi sztachetami, chodziły sobie kury, razem z kogutem. Z początku, trzymała się owa gromadka razem, lecz z wolna kury się tu i owdzie porozchodziły. Jedna z kur, czy to chcąc dostać ziarneczko z poza ogrodzenia, czy z innego powodu usiłując się przecisnąć przez sztachety na drugą stronę, weszła pomiędzy dwa kołki ogrodzenia i tak nieszczęśliwie została ściśniętą w połowie ciała, iż ani wprzód, ani nazad, mimo usilnego szamotania się, wydostać się nie mogła. Osłabiona i prawie omdlała, zwiesiła głowę i oczekiwała spokojnie, co się dalej stanie. Ujrawszy kogut to przykre położenie swej towarzyszki, przybiegł co prędzej i to z tej, to z owej strony szybko koło niej biegać począł,

wtykał głowę pomiędzy sztachety chcąc jej dopomóc. — Kura zaczęła się znowu szamotać, lecz wszystko nadarmo. Zmiarkował wreszcie kur, że bez ludzkiej pomocy się nie obejdzie, i zaczął tak strasznie i przeraźliwe hałasować, trzepotać skrzydłami i do góry podskakiwać, wzywając ratunku, iż gospodyni zwróciła na to uwagę, i uwolniła biedną kurę z niebezpiecznego jej położenia, poczem kogut uspokoił się i okazywał wielkiej radości oznaki.

Franciszek Marzec,
naucz. i członek Tow.

Wyżeł. Mam psa, wyżła, który mi zwykle towarzyszy w przechadzkach. Pewnego razu, przed trzema laty, gdy zaczynano roboty około gmachu sejmowego — przechadzając się z p. Hochbergerem, około skrzyń napełnionych roztworzonem wapnem, spostrzegłem, że pies mój, sądząc zapewne, że to mleko, które lubił, pływa w najlepszym w tym wapnie. Przerażony tym wypadkiem, który zwykle nieważniejsze następstwa, wywołałem psa, robotnicy rzucili się by go zmyć wodą, lecz to było napróżno, bo pies wystraszony wyrwał się z pośród obcych ludzi i umknął do domu. Gdy za nim nadbiegłem, już go służba domowa oblewała wodą pod pompą. Że się to udało zrobić na razie pies został ocalony, ale dostał zapalenia oczu. Robiłem wszystko co można, żeby go uleczyć; zapalenie jednak nie ustępowało. Żał mi było wiernego psa, któremu groziła ślepotą.

W nocy sypiał zwykle w przyległym pokoju. Otóż pewnej nocy, gdym się zbudził, i długom zasnąć nie mógł, słyszę, że pies mój nie śpi, i że czemś zajęty, szamoce się na swem posłaniu. Niespokojny i ciekawy co się z nim dzieje, zapalam świecę, wchodzę do pierwszego pokoju i oto co widzę: Ponieważ ślina u psa w pewnych wypadkach bywa uzdrawiającym balsamem, mój więc Hector, nie mogąc polizać sobie oka, liże sobie i odwilża łapę jedną i wyciera nią oko; potem drugą i drugie oko wyciera; i tak ciągle na przemian. I oto skutkiem takiej kuracyi, którą mu instynkt dyktował, w ciągu dni kilku, zupełnie wyzdrowiał.

Jastrząb. Drugi przykład ciekawy widziałem co do przetwarzania się charakteru zwierząt.

Na Litwie, niedaleko Szczuczyna (powiat Grodzieński) na dworze w Oleszewicach pp. Niezabytowskich — wyhodowano razem z kurczętami jastrzębia. Gdy już wyrósł zupełnie, szczególniejsze przywiązanie okazywał dla jednej z tej gromadki kury i gdy ta z czasem wysiedziała własne kurczęta, przysiadł się zwykle do niej — wabiąc pod swe skrzydła jej dziatwę, pragnąc być jej pomocnym. Zjeżdżano się z okolicy podziwiać to nadzwyczajne widowisko.

Koniec jednak tego czułego ojcyma był tragiczny. Gdy bowiem pewnego razu spóźniony gość do Oleszewie przyjechał. — zbudzony w nocy i rozespany kuchcik siekając kotlety, nie uważał, że faworyt kucharza sięgnął według zwyczaju po zwykle mu dawany kawałek mięsa — i ciał go w głowę nożem.

E. Pawłowicz.

Okrucieństwa przy łowieniu zwierząt.

Podstęp i chytryść przy łowieniu zwierząt szczególnie mają urok, a im większą jest wartość zwierzęcia, tembardziej wzmagają się namietność, tem więcej dokłada człowiek pilności, wysila rozum i fantazyę ku wynalezieniu nowych projektów, któreby go tem pewniej doprowadziły do pożądanego celu. Łowy na sobole rzuciły już niejednemu skazańcowi w Syberyi promyk światła na jego smutną egzystencyę, wskazały mu środek do uzyskania wolności.

Namietność ta zamaca poczucie praw ludzkości, a upomnienie przemawiające żywo za cierpieniem dręczonych zwierząt, przelotnie tylko dotykają najslabszej struny uczucia. Jakim sposobem mógłbym wejść w posiadanie pięknego futra tego lub owego zwierzęcia drapieżnego? Jak mógłbym najskuteczniej ochronić zajace i sarny moje od napałów czworonożnych i skrzydlatych rabusiów? Jaki sposób najlepszy pozbycia się szkodliwego gryzonia, który podminowuje dom mój i bierz dziesięcinę z zapasów i dobytku mego?

Pytania te są usprawiedliwione, i nie można odmówić człowiekowi prawa przedsiębrania różnych środków przeciw zwierzętom w ochronie swego mienia, ani pozbawiać go przyjemności prześladowania zwierząt niektórych. Czucie jednak, którem obdarzone są zwierzęta, wymaga koniecznie uwzględnienia w wyborze środków, za pomocą których przyjść możemy w ich posiadanie, a wyrafinowana w powyższych celach industria, dostarczająca czem raz to okrutniejszych środków, rozkupem tychże niepowinna być wspieraną. Rozpatrzmy się w rozmaitych łapkach na lisy, kuny i tchórze. Kabłaki żelazne o silnych sprężynach, takiej objętości, że mogą łup swój w przedniej części ciała pochwyć i od razu zabić, nie byłyby tak złe i potępienia godne, gdyby niemi jedynie cel zamierzony osiągnano, ale stanowczo zaniechane być powinny haczki z ponęta, którą lis w podskoku chwytając, zawieszony za dolną szczękę, między niebem a ziemią powolnie, i śród najokropniejszych mąk ginie. Tak samo są łapki na kuny i tchórze, w które te zwierzęta w skoku schwyte być mają za nogi, przyrzędem bardzo okrutnym, w których zwierzę zrozpaczone bezskutecznymi wysileniami wydobyć się z kleszczów wpada

w wściekłość, i aby uwolnić się, samo sobie nogę utkniętą odgryza. Tylko łapka tak zwana „*studencka*“ mogła by być usprawiedliwioną, gdyby jedynie do zamierzonego celu służyć mogła. — Łapka taka najprostszej konstrukcyi, składająca się ze starych ciężkich drzwi, obciążonych jeszcze kamieniami i o ruchliwej podpórcie, przygniatając ciężarem swym, zabija natychmiast. Włożywszy jaje na nitce uwiązane na ponętę dla kuny, drzwi tylko o tyle odchylić należy, aby pod nie ani pies, ani kot dostać się nie mógł.

Rozpatrzywszy się we wszystkich obecnie używanych i sprzedawanych łapkach na myszy, nie znajdujemy ani jednej, któraby tym szkodnikom od razu śmierć zadać mogła, bez wielkiego udźwężenia. Odwoływanie się na szkody, jakie te zwierzęta wyrządzają, nie upoważnia nikogo, aby je za to dręczyć miał. Na pierwszy rzut oka zdaje się, że łapki te nie są tak złe, jakimi są w istocie. — Złowiona myszka nie doznaje żadnego skaleczenia. Drzwiczki zapadają, i złowiona mysz lub szczur siedzi sobie spokojnie aż do rana w klatce drucianej, poczem się je łatwo i szybko zabija. Jednakże przypatrzmy się jej rano bliżej, w jakże smutnym stanie znajdujemy to zwierzę. Zapaleczywie rzucając się o druty pokaleczyła się, pyszczek i nogi skrwawione ostremi końcami drutu, cała spocona, przestraszona, o wyczerpanych bezskutecznych wysileniach siłach, siedzi w kąciuku, niby spokojna, a choć tak znienawidzona, wzbudza litość, — lecz nie u wszystkich. Często tu dopiero zaczynają się dla niej nowe męczarnie. Z uwiązaną u ogónka nitką, staje się zabawką dzieci okrutnych, a u okrutniejszych starszych dopiero nafta nań wylana i zapalona łagodzi wygurowaną — a jak niesłuszną zemstę. Najlepszą jest łapka pierwotnej konstrukcyi, jak na kuny, z dwóch deszczulek, z których wierzchnia obciążona kamieniem od razu zabija, a dla szczurów żelaza, z silną sprężyną, które natychmiast śmierć zadać mogą.

Nie jest to naszym zamiarem wyliczać tu wszystkie przyrządy i aparata, które człowiek wymyślił, jedne okrutniejsze od drugich. Celem naszym jest zwrócić uwagę na to, aby bądź przy nabywaniu, bądź przy sporządzaniu takich przyrządów kierowano się nietylko chęcią osiągnięcia celu, ale i ludzkością.

Przestrzegamy starannie ustawy o ochronie ptaków, już w samym założeniu poronionej. Niewolno łowić ptaków i sprzedawać, ale posiadać ptaki, wolno. Wiadomo, że słowiki nie płodzą się w niewoli. Widzę młodego słowika w klatce i wiem, że złowiony być musiał po wydaniu ustawy. Wiem, że w tym wypadku przekroczono ustawę, lecz odebrać go od właściciela nie mam prawa. Inaczej już dzieje

się z dziczyzną. We Wiedniu nawet od traktyerników odbierają ją, gdy ją znajdują w czasie, w którym ustawa łowienia jej zabrania. Lecz wróćmy do ptaków. Wobec istniejącej ustawy tak łowią ptaki, jak przed tem, gdy nie było ustawy, tylko nie sprzedają publicznie, lecz pokryjomu. Przekonanymi jesteśmy, że wobec tej ustawy łowienie ptaków, mimo zagrożonych kar ciągle odbywać się będzie, — i to w sposób skryty, więcej wyrafinowany, a zatem i więcej okrutny. Od czasu istnienia ustawy, wynaleziono wiele przyrządów nowych, jeden okrutniejszy od drugiego. Toż samo dzieje się przy sprzedaży. Gdy dawniej wynoszono ptaki na sprzedaż w klatkach obszernych, przewiewnych, dziś wynoszą je pokrępowane na nóżkach i skrzydełkach, w workach, kieszeniach, pod podszewkami surdutów, w czapkach, a przewożą kolejami w paczkach szczelnie zamkniętych. — Zwracając na to uwagę członków naszych, przypominamy, że w takich wypadkach nie należy przestawać tylko na konfiskacie ptaków i puszczeniu ich na wolność, lecz doprowadzać jeszcze winnego do ukarania za dręczenie.

Rybactwo nie ma u nas jeszcze ustawy i odbywa się sposobem rabusiowskim. Dla tego rybne przedtem wody nasze, nie mają dziś ryb i sztucznie zarybiać je musimy. Nim to postanowi ustawa, przestrzegać należy, aby wolne łowienie ryb odbywało się bez dręczenia tychże. Wogóle nie należy dopuszczać łowienia na wędki, a tem mniej na tak zwane wędki nocne, na których ryba wewnątrz skaleczona, przez całą noc drgać musi w boleściach, nim ją z haczka uwolnią, a jak to często się zdarza, że ryby większe, — węgorze, przegryzają szpagat, i z haczkiem utkwionym, który oprócz bólu nie dozwala im przyjąć pożywienia, giną z głodu. Nie należy pozostawiać ryby złowione bez wody, nosić je w worach na sprzedaż, lub sprzedawać na opalkach, lecz raczej zabić je odrazu przebicciem kości pancerzowej za dychawkami i oddzieleniem jej od mózgu, albo silnie uderzyć w głowę.

Wspomnieć tu musimy o srogim obchodzeniu się z motylami i chrząszczami i zwracamy się do nauczycieli i do młodzieży. Ściskanie palcami przedniego tułowiu i przebiccie szpilką nie wystarcza do pozbawienia życia motyla; do uśmiercenia ich koniecznie użyć należy eteru lub spirytusu.

Nadzwyczaj pilnie przestrzegać należy, aby młodzież z siatkami i pudełkami bez nadzoru nauczycieli lub rodziców nie wychodziła na takie szumne wycieczki naukowe, gdyż zamiast nauki przynoszą one tylko zdziczenie serc młodych. Co za wielka strata wobec tak małych korzyści, a nie wątpimy, że i bez tego obejść by się mogło,

gdyż przy każdej już szkole a nawet szkółce znajdują się odpowiednie potrzebom zbiory, które od czasu do czasu tylko uzupełniać należy; a jak nieroztropnie postępują ci, którzy takie uzupełnienia polecają samej młodzieży.

Niestety, mimo dążności do humanizmu, w dziewiętnastym stuleciu panuje jeszcze wielkie zamącenie poczucia słuszności. Człowiek stara się zrzucić z siebie wszelkie jarzmo krępujące go, protestuje przeciw srogiemu obejściu się a równocześnie jest wobec zwierząt tyranem. Są to niestety zabytki dawnej ortodoksyi, według której zwierzę było tylko maszyną poruszającą się, bez czucia, bez woli. — Wprawdzie nauka obaliła już dzisiaj ten przesąd prastary, lecz wielu, wielu jeszcze nie przekonała!

Pętlica skórzana (Lederschlinge)

do łapania psów.

Przeszłego roku zaprowadzono w Monachium, w miejsce drucianej, pętlicę skórzaną do łapania psów. Za inicjatywą Towarzystw ochrony zwierząt w Hamburgu, Lipsku, Stutgardzie i innych zaprowadzono w tych miastach bezzwłocznie ten przyrząd z najlepszym skutkiem. W Wiedniu poczyniono na n'im niejaki ulepszenia, a za pośrednictwem tamtejszego Towarzystwa sprowadził Wydział galic. Tow. jeden egzemplarz takiej ulepszonej pętlicy do Lwowa. Sekretarz Tow. i członek Rady miejskiej przedstawił takową sekeyi (IV) sanitarnej z wnioskiem o przyjęcie i zaprowadzenie onej we Lwowie, którą też sekeya jednomyślnie przyjęła. Magistrat tutejszy w wykonaniu uchwały sekeyjnej polecił oprawcy miejskiemu, aby odtąd wyłącznie tylko takiej pętlicy skórzanej do łapania psów używał, zawiadamiając równocześnie o tem zarządzeniu c. k. Namiestnictwo, które przed zatwierdzeniem tejże, zażądało opinii Wydziału Towarzystwa, nie wiedząc, że inicjatywa do tej zmiany wyszła od tegoż Wydziału.

Że c. k. Namiestnictwo już w r. 1877 przeciwnem było zaprowadzeniu pętlicy drucianej, przekonuje nas odezwa tegoż z dnia 14 Marca 1777 do l. 50451 do ówczesnego prezydenta miasta Lwowa, wystosowana następującej treści:

„Zaprowadzone w mieście Lwowie chwytnie psów przez pomocników tutejszego rąkarza za pomocą drutu, przedstawia się jako nowy rodzaj dręczenia zwierząt. Jak bowiem doświadczenie nauczyło, pociąga za sobą ten sposób łapania psów bardzo często nadwężenie i zakrwawienie krtani tak, że pies w ten sposób schwytny, zwykle potem ginie. Ponieważ celem chwytnia psów w mieście jest tę-

pienie psów szkodliwych, nie mających właściciela a wałęsających się po mieście, nie zaś tępienie psów, czasem większą wartość mających, które się przypadkiem bez kagańca na ulicę wymkną, *zakazuje* niniejszem c. k. Namiestnictwo na mocy końcowego ustępu rozp. Min. spraw wewnątrz. z dnia 15 Lut. 1855 Dz. pr. p. Nr. 31, użycie wskazanego w mieście zaprowadzonego sposobu chwytania psów i poleca Panu, ażebyś bezzwłocznie zaprowadził inny sposób chwytania psów, któryby nie był połączony z ich dręzeniem“.

„Poleca się tedy zaprowadzić dawniejszy sposób chwytania psów za pomocą sznuru, lub jak Tow. ochr. zwierząt proponuje za pomocą siatki“.

„Dalej poleca się urządzenie odpowiednich klatek do utrzymywania psów przez czas do wykupna przeznaczony i aby psy w tych klatkach trzymane, należycie były żywione. Nakoniec zwraca się uwagę p. prezydenta, że należałoby koniecznie czynność rakarzy, która się dziś odbywa w sposób zupełnie niewłaściwy, uporządkować. W żadnym bowiem innym mieście to się nie dzieje, żeby oprawcy wśród dnia, w samo południe, w ulicach i na placach najludniejszych i najwięcej uczęszczanych uganiali się za psami i przy ich chwytaniu postępowali w tak brutalny, delikatniejsze uczucie każdego człowieka oburzający sposób. Wszędzie bowiem odbywa się chwytanie psów w godzinach rannych, a gdy celem tego jest tępienie psów niemających właściciela i przybywających do Lwowa z okolic miasta, powinny się odbywać obławy głównie po przedmieściach. Zechee przeto p. prezydent i w tej mierze wydać stosowne zarządzenie i dopilnować ich ścisłego wykonania. O zarządzeniach poczynionych w skutek niniejszego rozporządzenia chciej Pan donieść do 8 dni“.

Rozporządzeniu temu oparł się stanowczo ówczesny prezydent miasta, a ponieważ siatka, sprowadzona przez Wydział Tow. z Brukseli i oddana Magistratowi do wypróbowania okazała się niepraktyczną, pozostała pętlica druciana aż dotąd w użytkowaniu, i tylko ograniczenie czasu chwytania psów zostało po dłuższym oporze i licznej w tej sprawie korespondencji nareszcie zaprowadzone.

Jednakże i to ostatnie ustępstwo p. prezydenta okazało się później iluzorycznem. Lada jakiegokolwiek doniesienie, że tu, lub owdzie pojawił się miał pies wrzekomo wściekły, a wydawano oprawcy polecenie do obław po całym mieście, trwające nieraz dni kilka, i pod tym pretekstem chwymano psy wszystkie na ulicach przydybane, a nawet z domów je zabierano, a te, które po kilkudniowej obserwacji przez weterynarza za zdrowe uznane, wydawano właścicielom za grubą opłatą.

W ten sposób wynagradzał sobie oprawca ubytek w dochodach z powodu ograniczenia czasu dla niego wynikły.

Kilka takich obław w najnowszym czasie na podstawie fałszywych denuncyacji dokonywanych, spowodowało Wydział Tow. do wniesienia do c. k. Namiestnictwa następującej prośby:

„Wysokie c. k. Namiestnictwo! Często się zdarza, że ta lub owa dzielnica miasta alarmowaną bywa przez dni kilka obławami za psem wrzekome wściekłym. Jakkolwiek sprawa ta dla bezpieczeństwa mieszkańców nader ważna, wymaga nadzwyczajnej sprężystości władzy odnośnej, częstokroć jednak dzieją się przytem nadużycia przez wprowadzenie organów władzy w błąd przez prywatnych donosicieli, bądź to z niewiadomości, bądź z zemsty, bądź z innego niegodziwego powodu“.

„Prywatny donosiciel udaje się do Magistratu, lub do c. k. Dyrekcji Policji z gotową listą proskrypcyjną, że psy tych a tych właścicieli zostały przez psa wściekłego na ulicy pokąsane. Władza wydaje natychmiast rozkaz do obławy. Oprawcy w asystencji sług komisaryatów i c. k. policyantów według listy proskrypcyjnej wpadają do wnętrza domów proskrybowanych, a nawet do pomieszczeń i wywlekają psy i maleńkie pieski ze zwykłą w takich wypadkach brutalnością, chociaż właściciele psów, a szczególnie dobrze strzeżonych w domu, nie o pokąsaniu nie wiedzą, ani się tego domyślają. Jaki przestрах, przerażenie powstaje między mieszkańcami domu, u właściciela i jego rodzinie, dziatwie, której przemocą wydzierają ulubionego pieska i wrzucają do budki wspólnie z psami może w istocie podejrzaniem, niepotrzebuje opisania. Po drodze przez całe miasto chwytają oprawcy psy wszystkie jawiące się na ulicy, wspólnie z psami podejrzaniem wiezie do rakarni i tam je wspólnie utrzymuje. Pies taki, chociaż po odbytej obserwacji za zdrowego uznany, zazwyczaj z obawy nie bywa wykupiony i przepada“.

„Wszyscy kinologowie, lekarze i weterynarze zgadzają się w tem najzupełniej, że objawy choroby wścieklizny tylko na psie żywym, pod obserwacją zostającym, skonstatować można. Uspokojenie umysłów zatrzwożonych, wymaga takiego skonstatowania koniecznie, a ponieważ na 10 doniesień, 9 jest bezpodstawnych, i u przeważnej części publiczności, każda choroba psia jest wścieklizną, skonstatowanie takie przez rzeczoznawców jest niezbędne i wielkiej wagi, gdyż sama niepewność i myśl dręcząca, że ktoś przez psa wściekłego został pokąsany, wywołuje tę słabość u ludzi, a w wielu wypadkach, skonstatowanie, że pies nie był wściekłym, usuwa wszelkie obawy i działa uspakajająco“.

„Tymczasem inaczej się dzieje“, (tu przytoczono dwa wypadki).

„Największą plagą i powodem tak częstego alarmowania są psy wiejskie, sprowadzane przez włościan do miasta, jedynie w tym celu, aby je oprawca wyłapał. Często widzieć można prowadzone psy w tym celu na sznurkach, lub uwiązane z tyłu u wozów. Psy te nieprzyjemnej często i odrażającej powierzchowności wygłodniałe, wałęsają się po mieście, a gonione przez uliczników, przestraszone, z ogonem wciągniętym pod siebie, stają się zawsze powodem do zaalarmowania całych dzielnic miasta“.

„Również i ta ważna okoliczność zasługuje na podniesienie, że w wypadkach skonstatowania wścieklizny u psa, znany właściciel tegoż, który dręczeniem spowodował tak wielkie nieszczęście, — nigdy nie bywa ścigany i sądowi do ukarania oddany, gdy w wypadkach podpalenia, nie tylko przytłumia się pożar w nieocony, lecz równocześnie śledzi się za sprawcą onegoż, aby nie uszedł zasłużonej kary“.

Z powyższych tedy powodów upraszamy: Wysokie c. k. Namiestnictwo raczy łaskawie zarządzić:

1) aby c. k. Dyrekeya Policji na każde doniesienie o pojawieniu się psa wściekłego równocześnie z wydaniem rozkazu dla rakażza wezwwała nietylko weterynarza miejskiego, ale i krajowego do natychmiastowego skonstatowania faktu i odpowiedniego zsrządzenia, gdyż w pierwszym przytoczonym wypadku weterynarz miejski przez kilka dni we Lwowie był nieobecnym;

2) aby c. k. Dyrekeya Policji zbadała ile możności wiarogodność doniesienia, a gdy doniesienie po skonstatowaniu okaże się zupełnie bezpodstawnem, dokonane z zemsty przez donosiela lub przez oprawcę zmyślane tylko dla przysporzenia sobie dochodu, winni szerzenia tak przerażających wieści do odpowiedzialności byli pociągani;

3) aby przed skonstatowaniem choroby pies podejrzany nie był zabitym;

4) aby c. k. straż policyjna każdego włościanina przydybanego z psem na traktach lub na placach targowych w mieście do ukarania doprowadziła;

5) aby Magistrat wydał strażom na rogatkach i na liniach miasta jak najsurowsze polecenie, by włościan z psami przez rogatki i linie do miasta pod żadnym warunkiem nie przepuszczali;

6) aby c. k. Starostwo wydało okólnik dla gmin okolicznych z ogłoszeniem, że wprowadzanie psów wiejskich do miasta jest pod karą surowo zakazanem;

7) aby Magistrat do obławy psów podejrzanych sprawił dla oprawcy osobną do tego budkę z przegrodami, i aby polecił oprawcy, by oprócz psów w wskazanem mu miejscu, nie chwycił po drodze psów zdrowych“.

W Y C I A G Z INSTRUKCYI SŁUŻBOWEJ

dla miejskiego przedsiębiorcy rakarstwa czyli oprawcy
w król. stoł m. Lwowie.

§. 2.

W szczególności należy do obowiązków przedsiębiorcy rakarstwa (oprawcy miejskiego):

a) Psy bez właściciela wędzające się i w ogóle niezapatrzone w znaczki opłaty gminnej od psów, tudzież złośliwe bez kagańca chodzące psy łapać jednak ile możności bez dręczenia w sposób unormowany przepisami mianowicie na teraz Rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 14. marca 1877 do L. 50451 i rozporządzeniem Magistratu z dnia 7. czerwca 1877 do L. 19921 i 16. czerwca 1879 do L. 10485 z zastosowaniem się w ogólności do istniejących przepisów policyjnych; a wylapane psy zabijać po bezskutecznym upływie terminu do wykupna dozwolonego lub według zarządzenia specjalnego;

b) Psy wściekle, o wściekłą podejrzane lub przez psów wściekłych pokąsane łapać tudzież zabierać psy takie z domów na wezwanie władzy lub na żądanie właściciela;

c) Wszelkie inne chore lub podejrzane zwierzęta domowe, zakwestyоновane przez weterynarza miejskiego lub organa Magistratu z jakkolwiek w obrębie jego przedsiębiorstwa zabierać i uprzętać, niemniej przyjmować takie zwierzęta przez samych właścicieli do oprawy sprowadzone, o których wypadkach jednak jak w ogóle o każdym do jego wiadomości doszłem zasłabnięciu lub padnięciu zwierzęcia czy to na wściekłą czy na inną chorobę zaraźliwą n tychmiast donieść winien weterynarzowi miejskiemu lub dotychczasemu Departamentowi Magistratu.

Przedsiębiorca obowiązany jest dalej:

d) trzymać w kontumacyi, karmić i poić psy i wszelkie inne zwierzęta domowe z powodu choroby lub podejrzenia złapanie, albo do niego sprowadzone a to do czasu oznaczonego przez weterynarza miejskiego i wedle tegoż orzeczenia wydawać te zwierzęta właścicielom lub je zabijać;

§. 4.

e) za dozwolone przez Magistrat wypuszczenie złapanego psa zdrowego właściciel jeżeli się do trzech dni po takowego zgłosi, winien zapłacić oprawcy wynagrodzenie w kwocie 50 et. od sztuki; oprawca obowiązany jednak psy złapanie stosownie do rasy i wielkości w kłatkach przez gminę sprawianych odłączać i do czasu wykupna żywić i poić;

f) za trzymanie t. j. dozоровanie i żywienie psa lub kota chorego lub podejrzanego o chorobę, jeżeli pies lub kot wydany zostanie za przyzwoleniem weterynarza miejskiego należy się oprawcy od właściciela dziennie za psa wielkiego 12 et. a za małego i za kota po 6 et.

Jeżeli właściciel swego psa lub kota zostającego w obserwacji sam żywić i poić chce, oprawca tego zabronić mu nie może i tylko zachowania środków ostrożności przy tem przestrzegać winien. W takim razie pobierać może tylko połowę powyższej należności.

Z tytułu, że właściciel sam zwierzę (psa lub kota) do obserwacji oddał nie wolno oprawcy żądać większego wynagrodzenia.

§. 5.

Zwierzęta z urzędu do obserwacji oddane, których właściciel nie jest wiadomy, obowiązany jest oprawca własnym kosztem utrzymywać przez cały czas obserwacji, i nie może sobie z tego powodu rościć do gminy miasta Lwowa żadnej pretensji z tytułu nieotrzymania od strony prywatnej wynagrodzenia za czynności w §. 2. określone.

§. 6.

Przedsiębiorca obowiązany starać się usilnie i dopilnować, by wszelkie czynności służby rakarskiej z jaknajwiększą oględnością były spełniane, szczególnie winien na to baczyć, aby przy łapaniu psów nie była tamowaną komunikacja publiczna, i by nie wywołać zgorzienia i zbiegowiska. Z wyjątkiem psów wściekłych albo przez takich pokąsanych lub o wściekłą podejrzaną, nie wolno wywoływać psów z podwórz domów.

§. 7.

Z publicznością tak przedsiębiorca sam jak i jego służba grzecznie i uprzejmie obchodzić się winni.

Za szorstkie i nieprzyzwoite zachowanie się w obec publiczności, niemniej dręczenie zwierząt czy to przy łapaniu psów i ich tępieniu lub zabieraniu i odprowadzaniu do obserwacji zwierząt innych, nie mniej za zaniedbanie ścisłego wykonywania obowiązków kontraktem i niniejszym regulaminem nań włożonych ulegnie karze pieniężnej od 1—25 złr., która z należności przypadającej przedsiębiorcy z kasy miejskiej bezwzględnie ściągniętą zostanie.

W ogóle odpowiedzialnym jest przedsiębiorca nie tylko za swoje czynności, ale także za czynności służby używanej w rzemiośle a w razie przekroczenia przepisów kontraktem przyjętych i niniejszą służbową instrukcją określonych zostanie tenże bądź z mocy kontraktu, bądź też przez Magistrat jako władzę przemysłową na zasadzie postanowień §. 138 i 139 ustawy przemysłowej od dalszego wykonywania tego przedsiębiorstwa przemysłowego usuniętym.

(Uchwalono na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 30. grudnia 1880).

Zarybienie wód Galicyi w r. 1881.

Celem podniesienia stanu rybnego Towarzystwo rybackie w dalszym ciągu swej pracy, rozpuściło tego roku w wodach Galicyi i źródłowskich Wisły 306.700 narybku, mianowicie:

a) Według poszczególnych wód od Wisły aż po Prut:

A. *Dorzeczcie Wisły*: 1. **Wisła** w jej źródłowskich 46.920 łosia bałtyckiego i 4.200 kalifornijskiego, 3.350 troci, 1.930 pstrąga amerykańskiego i 20.000 pstrąga naszego; 2. **Soła** z potokami pod Kamesznicą: 14.750 łososi i 19.825 pstrągów; 3. **Skawa** z potokami pod Suchą: 14.521 łososi i 15.133 pstrągów; 1.500 ikry lipienia jeszcze nie wylęgnięte. 4. **Szklarka** i **Krzyszówka** pod Krzeszowicami: 15.000 pstrągów; 5. **Rudno** pod Czernichowem: 1800 lipieni; 6. **Raba** pod Gdowem: 2.800 pstrągów; 7. **Dunajec** z dopły-

wami a mianowicie: a) *Biała* od Tarnowa po Grybów: 400 łososi 25.000 pstrągów i 12.100 lipieni; b) *Dunajec* od Zakopanego po Sącz: 24.079 łososi, 9.365 pstrągów i 16.800 lipieni; c) *Jeziro tatrzańskie* mianowicie w Rybiem 1850 *Salmo lacustris* i w *Gąsienicowym stawie* 1650 *Salmo salvelinus*; 8. **Żabnica** pod Krzyżem: 1500 lipieni; 9. **Wisłoka i Ropa** pod Jasłem: 2.000 łososi; 10. **San** z dopływami mianowicie: a) *Tanew z Panczą* koło Rudy 3.800 łososi; b) *Wisłok* pod Rzeszowem: 1.200 łososi; c) *San* pod Radymnem, Sanokiem i Liskiem: 8.200 łososi, 2.000 pstrągów, 1000 bastardów, 4.000 ikry lipienia jeszcze nie wylęgniętej; d) *Ostawa* pod Zagórzem: 4.540 łososi i 4.000 pstrągów. 11. **Stawy** w Gumniskach 400, Zassowie 200 i Dąbrowicy 300 pstrągów, zaś w Krzyżu 500 lipieni.

B. *Dorzecze Dniestru*: 12. **Dniestr** pod Samborem: 100 węgorzy; 13. **Strwiąż** pod Chyrowem: 3.000 łososi, 4.000 pstrągów i 100 węgorzy; 14. **Stryj** pod miastem Stryj: 50 lipieni, reszta tego narybku zginęło w drodze z Dublan; 15. **Mizuńka** pod Mizuniem: 3.400 łososi i 2.600 pstrągów, 7.000 ikry lipienia jeszcze nie wylęgniętej; e. k. dyrekeya domen i lasów kupiła 1.000 węgorząt; 16. **Bystrzyca** koło Stanisławowa 400 pstrągów; 17. **Staw** w Podhorcach: 300 pstrągów.

C. *Dorzecze Prutu*: 18. **Prut** w Dorze i Jamnie: 10637 pstrągów, 1.500 ikry lipienia w Kołomyi jeszcze nie wylęgniętej.

b. według poszczególnych gatunków ryb:

	W dorzeczu			Razem
	Wisły	Dniestru	Prutu	
1. <i>Lososia bałtyckiego</i>	120.410	6.400	—	126.810
2. <i>Łososia kalifornijskiego</i>	4.200	—	—	4.210
3. Pstrąga	114.023	7.300	10.637	131.930
4. Pstrąga amerykańskiego	1.930	—	—	1.930
5. Bastarda z łososia i pstrąga	1.000	—	—	1.000
6. Lipienia	32.700	50	—	32.750
7. Troci	3.350	—	—	3.350
8. <i>Salmo lacustris</i>	1.850	—	—	1.850
9. <i>Salmo salvelinus</i>	1.650	—	—	1.650
10. Węgorza	—	1.200	—	1.200
Razem.	281.113	14.950	10.637	306.700

Prócz tego jest jeszcze 14.000 ikry lipienia niewylęgniętych. Wychów sieji dla jezior tatrzańskich nie powiódł się.

Z 306.700 narybku rozpuściły: 1) **Arcyksiążęcy zakład rybny** we Wiśle 20.000 i w Kameszniczy 17.000, **hr. Artura Potockiego** w Dubiu 15.000 pstrągów własnego chowu; Towarzystwo tatrzańskie 1.850 salmo lacustris i 1650 salmo salvelinus; rybak Dorula w Peroninie 6.800 lipieni; c. k. Dyrekeya domen i lasów w Bolechowie 1.000 węgorzy; razem 63.300 narybku. 2) **Towarzystwo rybackie** narybku pochodzącego z darów, mianowicie; a) od **Niemieckiego Tow. ryb. w Berlinie** 126.810 łososia bałtyckiego i 4.200 kalifornijskiego, 205 pstrąga amerykańskiego, 3.350 troci; b) od **hr. Artura Potockiego** 49.035 pstrąga; od **barona Wattmanna** 1.000 bastardów razem 184.600; 3) **Tow. ryb.** naryb. pochodzącego z zakupu: 30.925 pstrąga, 1.725 pstrąga amerykańskiego, 25.950 lipienia i 200 węgorzy, razem 58.800.

Ikry darowanej i kupionej było 288.500. Z tego wychowało się dotąd a) 225.700 narybku, który już rozpuszczono; b) lęgnie się jeszcze 14.000 ikry lipienia a c) zmarniało podczas transportu i wychowu 48.800 ikry i rybek. Zginęło też 2.000 węgorzy w drodze z Rendsburga do Krakowa, a 100 z Berlina, które były przeznaczone dla Wisły pod Krakowem.

Zarybienie odbyło się wszędzie uroczyście, spotęgowało zajęcie się sprawą rybacką, w kraju spowodowało zawiązanie się dwu nowych Oddziałów Tow. ryb. w Chyrowie i Samborze.

Oby tylko Sejm uchwalił tego roku ustawę rybacką, a to zapewniłoby skutek pracy Towarzystwa rybackiego!

Poronin dnia 12 Czerwca.

Dr. M. Nowicki.

Korespondencye.

Lwów 4 czerwca 1881. (Kotka). W sobotę dnia 28 p. m. była ulica Karola-Ludwika widownią również smutnej jak wzruszającej sceny, która nam jako nowy dowód nieograniczonej miłości macierzyńskiej u zwierząt posłużyć może. W domu pod l. 31 powstał przez nieostrożność służącej pożar, który dzięki okolicznościom nie przybrał większych rozmiarów. Służąca ta wchodząc do piwnicy, postawiła palącą się świecę na kraju skrzyni, która różne zawierała papiery. Świeca wpadła do środka i papiery palić się poczęły. Służąca czy z obawy przed zasłużoną karą, czy z nieprzytomności umysłu, nikomu nie mówiąc, z domu uciekła. Dopiero kłęby dymu, wydobywające się z piwnicy zdradziły, że się pali.

Zaalarmowana straż ogniowa, przybyła z sikawką i ogień wkrótce ugaszono. Dla ostrożności zeszedł jeden ze strażaków do piwnicy, aby się przekonać, czy jeszcze nie tli gdzie ogień ukryty, odgarnął mokry popiół i znalazł ku niemałemu zdziwieniu w popiele i węglach zasypaną kotkę — matkę kilkorga kociąt, które tak kochała, że je nawet w płomieniach uratować chciała. Nadaremnie je kryła własną pierśią przed okropnym żywiołem. Kocięta zgorzały a matka piersi i nogi tak okropnie popiekła, że ledwie z miejsca na miejsce przewlec się może, a za prawdziwy ten czyn heroiczny będzie musiała z głodu zginać, bo któż przyjmie oparzone chore zwierzę? *B. D.*

Rozdół dnia 11 Czerwca 1881. (Dręczenie cieląt). Dnia 10 b. m. przybył do Rozdołu wózek węgierski 2 metry długi a 1 metr szeroki, na którym sześć cieląt ledwie żywych leżało jedno na drugim, a dwóch żydów wygodnie się rozwalalo na siedzeniu. Wózek ten nadto ciągniony był lichą szkapą upadającą z nóg. — Przed urzędem gminnym przytrzymano wózek i przekonano się, że cielęta biedne popuchnięte miały nogi od cienkich sznurków, któremi *mocno skrepowane były* a dla wprowadzenia w błąd władzy po *wierzchu lekko przewiązane były słomą*, tak, że nie widać było sznurków. Po uwolnieniu tych biednych zwierząt z tej tortury padały one z nóg, na których aż popękała skóra. Zrobiono z temi dwoma dręczycielami w urzędzie gminnym protokół, przy którym się okazało, że cielęta te należały do Borucha Holzschlaga z Rozdołu. Zawezwany do kancelaryi Boruch twierdził, że to wszystko napaść, że cielęta urodziły się kalekami, że on zawsze tak wozi i t. d. Zasądzeni zostali; Izak Kugel na 50 złr. ewentualnie 7 dni aresztu, Alter Jakób Laks za to, że przysiadł na przepełniony wózek na 5 złr. ewentualnie jeden dzień aresztu a Borucha Holzschlag jako znany dręczyciel cieląt za to, że dwoje cieląt sam tak silnie powiązał i ostentacyjnie obstawał przy tem, iż jemu wolno z cielętami swojemi robić, co mu się podoba zasądzono na 50 złr., a ewentualnie 10 dni aresztu.

Fakt ten, że żydzi sławni są z dręczenia cieląt przy przewozie jest znany, lecz *aby już doprowadzili do tej perfekcyi, iż sznurując nogi cielętom pokrywają to wiazaniami słomianemi* to coś całkiem nowego. — Fakt powyższy niechaj przyjmą do wiadomości czynni członkowie Towarzystwa ochrony zwierząt. Nadużycia przy przewozie cieląt nie ustają a stacya przedładowywania przed Lwowem jeszcze ciągle istnieje. Żandarmerya nasza pod tym względem bardzo mało jest czynną i nie byłoby od rzeczy, gdyby Towarzystwo ochrony zwierząt

udało się do szanownej komendy krajowej, aby zechciała przypomnieć posterunkom dotyczące ustawy o ochronie zwierząt *). E. F.

Rozmaitości.

Skrzętność pszczołki. Angielski chemik Aleksander Wilson obliczył, że około 125 główek koniczyny dają dopiero 1 gram cukru, a ponieważ każdy kwiat taki składa się z 60 kieliszków kwiatowych, na kilo cukru przeto musi pszczoła wyeksploatować 7500.000 takich kieliszków, na kilo miodu zaś, 5.606.000 kieliszków. Z cyfr tych dopiero można nabrać niejakiego wyobrażenia o olbrzymiej pracy i skrzętności pszczoł.

Olbrzymi węgorz. ważący około 60 funtów. złowiony został w tych dniach w Lunneplatr pod Oldenburgiem. Nabył tę rybę jeden z właścicieli hotelów w tem mieście.

Olbrzymiego pstrąga. 85 cm. długiego a 2½ szerokiego. wagi 19 funt. złowiono w tych dniach w kanale fabrycznym pod Ober-Eggendorf, już niezwyłego

Trucizna w oleandrze. U jednego z gospodarzy w Wilmersdorfie pod Berlinem, koń, dostawszy się do werandy, oskubał stojący tam oleander z liści, które podknał. Wkrótce objawiły się u niego wszelkie symptomy otrucia, i mimo pomocy lekarskiej następnego dnia zakończył on życie.

W zwierzynie berlińskim, wyłęgły się w sierpniu r. p. młode strusie z jaj, które ogrzewano w sztuczny sposób. Strusiątka były 10 cali wysokie i ciemnym puszkciem okryte. Zrazu musiano je karmić sztucznie, ale już po upływie doby same chwytady żer i w ogólności prawidłowo się rozwijają dzięki sierpniowemu słońcu, na którym po całych dniach się wygrzewają. Jest to potomstwo strusiów afrykańskich; jednocześnie wszakże i amerykańskie zniosły jaja, z których jak zwykle u tych ptaków, nie samica ale samiec wywiódł młode, które także dobrze się rozwijały. I czarne łabędzie po raz trzeci w tym roku zniosły jaja, na których jednak siedzieć niechee pani łabędzicha. Zarząd ogrodu podsunął te jaja do wysiedzenia gęsi, która też ohochoz spełniła to zadanie i wywiódła bardzo zdrowe czarne łabędziątka.

Szkoła weterynaryi we Lwowie otwartą zostanie w październiku b. r. Wydział krajowy wypowiada już czynszownikom realności na ten cel przeznaczonej, zajmowane dotąd mieszkania i odda budynek rządowi tak wczesnie, aby wszelkie adaptacje potrzebne były w porę ukończone.

Temi dniami zaasygnowane zostały potrzebne ku temu fundusze i c. k. Namiestnictwo otrzymało równocześnie polecenie, ażeby się gorliwie zajęło tą sprawą.

Szkoła weterynaryi stać będzie na równi z uniwersytetami, a więc i place profesorów będą te same co i profesorów na uniwersytetach. Wszystkie wykłady odbywać się będą w języku polskim.

Wiadomość tę przyjmą pewnie z radością członkowie Towarzystwa, a Wydział dołoży wszelkich starań, ażeby przy tej szkole urządzony był między innymi szpital dla psów, których dotychczas wszystkie sprawy zdrowotne wykonuje w najwyższej i jedynej instancji tylko oprawca miejski.

Towarzystwo w Niemczech. Według najnowszego obliczenia, istnieje w Niemczech 127 Towarzystw ochrony zwierząt, z których najstarsze w Dreźnie i w Norymberdze powstały w r. 1859. Po nich zawiązano Towarzystwa w Hamburgu i Bayreuth, w r. 1841, reszta zaś przypada przeważnie na czas od r. 1875, (w którym to czasie i Tow. galicyjskie zawiązane zostało, w r. 1876). Co do liczby członków, posiada: Monachium 7302, Darmstadt 5500, Królewice 2132, Norymberg 1800, Würzburg 1694 i t. d.

Ptak dwugłowy. Niedawno temu spadło w Berlinio z powietrza jakies stworzenie, które zaczęło pękać po ziemi, trzepocąc skrzydłami, jakby się chciało

*) Kilkakrotnie donosiliśmy c. k. Starostwu o przeladowywaniu cieląt w Sołonce, obecnie ponowimy prośbę albo udamy się do c. k. Namiestnictwa.

wznieść do lotu. Przypadł pewien robotnik i pochwycił je. Była to jaskółka o dwóch głowach i czterech nogach, bez pazurków, a raczej dwa ptaki zrosłe z sobą i mające jedną tylko parę skrzydeł i wspólny ogon. Potworek ten dostał się jakiemuś profesorowi, który dał za niego 3 marki.

Tęsknota za domem.

(Z niemieckiego K. Becka).

Patrz na jaskółkę, chłopcze nadobny,
Jak gorzkie żale zawodzi;
Gdy o jej drogie gniazdeczko, szkodny
Twój kamień srodze ugodzi.

Z radością rzucasz weale dziecinną,
Ten kamień w święte podwoje;
Smutek zagryza pierś jej niewinną,
Gniazdko rozpada na dwoje.

Jak się unosi, lata dokoła,
Samotnie w dali na błoniu;
Ty nie wiesz, jaka straszna mozoła
Ojczyzny szukać w ustroniu.

Co jest ojczyzna, tobie nie znane!
Ciebie matka, chłopcze hoży;
Na ręce weźmie, dziecię kochane,
Na miękkim puchu ułoży.

Obrazy we snach widzisz złocone:
Jaskółka żale rozszérza;
Widząc swe drogie gniazdko zburzone,
W sieroce skrzydła uderza.

Rapulus.

Powitanie skowronka.

Witaj miły skowroneczku,
Kiedy już do nas przybyłeś!
Powiedzże mi kochane czku,
Czy dobrze tam zimowałeś?

Powiedz, czy inne ptaszątka,
Co z tobą razem tam były,
Przyleciały w swe zakątka,
Co oddawna u nas miały?

Czy szczęśliwa podróż była,
Przez te morza, lasy, góry?
Czy cię burza ominęła?

Mój ty drogi skowroneczku,
Ciesz się z nami jak przed laty;
Śpiewaj, zbieraj po ziarne czku

Czy nie zginął z was tam który? Śmiało z niwy mego taty.

Fasio z nad Seretu.